

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś będziemy rozmawiać o wolnej sztuce, ale nie o sztuce niezależnej, tylko o sztuce powolnej, tak chyba najłatwiej wytłumaczyć o co chodzi. Jest ze mną Zuzanna Stańska, pomysłodawczyni i główna organizatorka „Dnia Wolnej Sztuki”, Cześć.

ZUZANNA STAŃSKA: Cześć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dzień Wolnej Sztuki to jest tylko pretekst, tak naprawdę możemy go sobie zorganizować sami, każdego dowolnego dnia, a chodzi o to, żeby spędzić przed dziełem sztuki więcej czasu niż kilkanaście sekund. Badacze twierdzą, że właśnie tyle zazwyczaj przypada na jeden obiekt, kiedy w pędzie próbujemy zwiedzić całe muzeum.

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, statystycznie podobno jest to osiem sekund, jest to jakaś makabrycznie mała ilość czasu. Nie jesteśmy w stanie absolutnie nic zarejestrować w ciągu ośmiu sekund, po prostu te obrazy tak migają nam przed oczami. I w wolnej sztuce właśnie o to chodzi, żeby wejść do muzeum, coś może przykuć naszą uwagę i możemy spróbować spojrzeć trochę dłużej na dany obiekt. Może nam się otworzą trochę klapki w głowie, no zasada jest taka, że im dłużej patrzymy na obiekt, tym bardziej on zaczyna do nas mówić. Sam, nawet, bo też chodzi w wolnej sztuce o to, żeby pokazać samemu sobie, że nie trzeba mieć jakiegoś wykształcenia historyczno-sztucznego, czy historycznego, czy jakiegokolwiek innego, takiego bardzo specjalistycznego, żeby ta sztuka i te muzea jakoś do nas przemawiały.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Bo to wszystko chyba się bierze z tego, że żyjemy przez większość czasu w pędzie i pędzimy do pracy, pędzimy potem do domu, ewentualnie na jakieś dodatkowe zajęcia, ze wszystkim się spieszymy i w związku z tym nawet, kiedy jesteśmy na urlopie i chcemy odpocząć, także zdarza nam się spieszyć z jednego miejsca w drugie, po to żeby wszystko zwiedzić i zobaczyć, bo zazwyczaj jeżeli nie mieszkamy w dużym ośrodku, to zwiedzanie galerii czy muzeum zaliczamy podczas jakiegoś wakacyjnego wyjazdu. I wtedy mamy trzy godziny powiedzmy, przeznaczone na to, żeby..

ZUZANNA STAŃSKA: [ŚMIECH] Zobaczyc Luwr.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No właśnie... ten przysłowiowy Luwr, w którym można by spędzić trzy miesiące patrząc na jedno dzieło sztuki, właśnie te kilkanaście sekund tylko, więc to jest od początku skazane na porażkę. Mimo to, sporo osób w dzikim pędzie próbuje obejrzeć wszystko, a tak na prawdę wychodzi z wielkim zmęczeniem i spuchniętą głową.

ZUZANNA STAŃSKA: Dokładnie tak i też właśnie z takim chaosem, po czymś takim można pomyśleć, że naprawdę - no mówiąc brzydko - jest się głupim, bo przeszło się to całe muzeum - okropnie mówiąc - zaliczyło się je, no ale nic nam w głowie nie zostało, ale to nie jest kwestia nas, tylko tego, że faktycznie wchodząc do takiej wielkiej instytucji, jaką jest muzeum, po prostu chcemy zobaczyć wszystko i to jest taki naturalny ludzki pęd, ale jeżeli, na przykład w naszym mieście mamy muzeum, które już znamy trochę bardziej, albo chcemy dopiero poznać, ale jest ono bliższe nam, możemy do niego chodzić częściej niż raz, będąc gdzieś na wycieczce, no to warto spróbować właśnie z dniem wolnej sztuki. Wybrać sobie te kilka rzeczy, akurat podczas akcji dwudziestego siódmego kwietnia, to wygląda tak, że każde muzeum sobie wybiera pięć obiektów, bo też chodzi o to, żeby nie puścić tak zwiedzającego samopas, bo może się przerazić i znowu wejść w tryb zobaczenia wszystkiego, ale każde muzeum koło obiektu stawia osobę, która ma nam trochę pomóc otworzyć oczy i umysł na to co oglądamy. To nie będzie osoba, która będzie dawała taki regularny wykład, ale zadawała pytania, animowała dyskusję, właśnie jej rolą jest to, żeby nam pokazać, że możemy sami. I kiedy potem wybierzemy się zwiedzać inne muzeum, inną galerię, to już będziemy wyposażeni w narzędzia pozwalające przyglądać się czemuś dłużej i ja zastanawiam się, jak się zmienia odbiór dzieła w zależności od tego co oglądamy, bo możemy oglądać dłużej obraz, możemy oglądać dłużej rzeźbę, ale moglibyśmy też obejrzeć przecież pracę wideo, które wydaje mi się, najczęściej są podczas takiego ogólnego zwiedzania pomijane, to trzeba po prostu przysiąść

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Spędzić czas.**

ZUZANNA STAŃSKA: tak, aż będzie znów początek tej pracy, albo obejrzeć ją całą, założyć czasem słuchawki, bo nie wszystkie są dostępne w taki sposób, że po prostu wchodzimy do galerii i możemy pracę oglądać. Niektóre są na wydzielonych monitorach i na to najczęściej nam brakuje czasu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Tak, to prawda, ale to też jest ciekawe, bo obrazki są takie dosyć oczywiste w odbiorze, szczególnie jak mamy takie obrazy, gdzie się dużo dzieje, to wiadomo, bo można stanąć i się patrzeć. Analizować szczegóły, wymyślać jakieś relacje między postaciami na obrazie, ale ja na przykład lubię patrzeć bardzo długo na popartowe prace Wojciecha Fangora.**

ZUZANNA STAŃSKA: O właśnie, tu też można się mocno wkręcić, więc tak to jest dosyć łatwe, ale na przykład rzeźba może być trochę trudniejsza, ale też można zacząć podchodzić do niej w taki sposób, że widzimy fakturę, zastanawiamy się jak ta rzeźba wygląda oglądana od różnych stron i dlaczego tak? I jakie zostały użyte środki ku temu. Jakby to wszystko jesteśmy w stanie sami wymyślić, tylko patrząc na ten obiekt, ale właśnie w dniu wolnej sztuki mamy nie tylko sztukę, ale również rzeczy

codziennego użytku, albo tak abstrakcyjnie, rzeczy z innego użytku, jak samolot i tutaj już też można próbować jakoś stosować tę metodę i na przykład zastanawiać się jak takie urządzenie - nie wiem - rzecz służyła komuś na początku dwudziestego wieku i tutaj mówię, na przykład o skansenach, gdzie oglądamy jakąś rzecz, która była w codziennym użytku i możemy się zastanowić, jaką ona rolę pełniła w życiu w tamtym czasie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Bo takie podejście do sztuki wpisuje się też w ogóle w trend uważności, który coraz bardziej - wydaje mi się - robi się popularny, właśnie w opozycji do tego popędu i robienia mnóstwa projektów na raz i na asapie i chwalenia się tym ile to się nie osiągnęło, to mamy tę uważność, która każe nam stanąć i zastanowić się w tej chwili, co jest obok nas, i dokładnie to samo możemy zrobić w galerii czy w muzeum.

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, to też niestety jest trochę wymagające, bo też nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, więc stąd też ta niszowość dnia wolnej sztuki, ale myślę, że jak raz się odbędzie, przejdzie się takie doświadczenie to już może następnym razem właśnie będziemy o tym pamiętać i nawet jeżeli gdzieś pojedziemy za granicę i będziemy mieć te trzy godziny na zwiedzanie Luwru, to może chociaż jeden obiekt nas przykuje, że poświęcimy tam - nie wiem - dwadzieścia minut. I to już będzie coś.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No dobrze, ale jak sobie w tej sytuacji poradzić z poczuciem straty, które jest chyba nieuchronne, bo chyba jedziemy gdzieś daleko - prawda - i nie wiadomo kiedy znów będziemy mogli tam pojechać i obejrzeć coś innego. Co robić?

ZUZANNA STAŃSKA: Ja bym zjadła coś dobrego [ŚMIECH], popiła gorącą czekoladą, no nie wiem, trzeba sobie niestety radzić, ale coś za coś, tak czy siak, myślę, że takie doświadczenie obejrzenia jednego dzieła sztuki, przez dwadzieścia minut może nam dużo więcej dać, niż właśnie ten przysłowiowy pęd i maraton po Luwrze.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jak do takiego uważnego oglądania sztuki, ma się to, co się teraz dzieje w internecie, bo coraz więcej muzeów i galerii digitalizuje swoje zbiory, więc możemy w każdej chwili obejrzeć je na ekranie komputera. Wiadomo, to nie jest to samo co zobaczyć dane dzieło na żywo, ale jeżeli mówimy o jakimś bardzo popularnym, na przykład weźmy bardzo interaktywny przykład, obraz „Ogród rozkoszy ziemskich” Hieronima Boscha, który ma swoją dedykowaną stronę internetową, gdzie naprawdę dowolny fragment obrazu możemy sobie przybliżyć, możemy posłuchać historii na temat tego, co w tym momencie się dzieje. Gdybyśmy oglądali go na żywo to prawdopodobnie w tłumie ludzi nie zobaczylibyśmy tak wiele.

ZUZANNA STAŃSKA: Absolutnie, poza tym te elementy są bardzo małe, a jednak dzięki możliwości digitalizacyjnym, jesteśmy w stanie w naprawdę bardzo dużym powiększeniu oglądać różne rzeczy. I tak naprawdę, taki Dzień Wolnej Sztuki możemy sobie zrobić każdego dnia, na własnym komputerze i to też nie musi być dwadzieścia minut, ale można się serio wkręcić w taki „Ogród rozkoszy ziemskich” i spędzić na tym kupę czasu. Tam się dzieją niesamowite rzeczy, na tym obrazie [ŚMIECH] więc to też jest naprawdę bardzo, bardzo fajne, że mamy takie możliwości.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jest też cała seria filmów poświęconych różnym obrazom, które właśnie na ekranie kinowym, w bardzo dobrej jakości pokazują nam to, co na tym dziele jest. Własnym okiem nie zobaczylibyśmy tego, nie ma szans

ZUZANNA STAŃSKA: Nie, bo właśnie nie wiemy za co chwycić i też właśnie myślimy „ok, nie udaje mi się w ciągu dwóch pierwszych minut, no to nie wiem, może się nie nadaje, [ŚMIECH] gdzieś ucieknę”, ale no jakby autentycznie wierzę, że da się też samemu. Ten „Ogród rozkoszy ziemskich” jest w ogóle fantastycznym przykładem, bo tam się dzieją TAK niewiarygodne rzeczy, że jest to też, tak super ciekawe dla współczesnego odbiorcy, jaki umysł miał Bosch, skąd ten umysł się wziął, skąd te wszystkie fantastyczne stwory i sytuacje [ŚMIECH], że no myślę, że można się nad tym porządnie skupić i też widzieć samemu wiele rzeczy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli wrócimy teraz do muzeów i do galerii, zostawimy to co można oglądać w internecie, wybierzemy się na takie zwiedzanie na żywo i trafimy na bardzo popularną wystawę, gdzie o każdej porze dnia prawdopodobnie będzie bardzo dużo ludzi, jak wtedy sobie wygospodarować tę przestrzeń i czas, żeby spędzić z jedną pracą trochę więcej?

ZUZANNA STAŃSKA: Chodzić poza godzinami szczytu? [ŚMIECH] Tak mi się wydaje, ale w niektórych miejscach jest to po prostu nie do uniknięcia. Sama stała pod Mona Lisą, dwadzieścia minut, żeby się przebić do przodu

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A to już prawie jak wolna sztuka.

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, tak dokładnie, ale i tak się jej zobaczyć, bo jest szpaler, parę metrów dystansu między zwiedzającymi, a samym obrazem, więc też się nie da go zobaczyć z bliska. Są takie sytuacje, których absolutnie w takiej rzeczywistej przestrzeni nie wygramy. Możemy albo próbować w internecie sobie coś obejrzeć bardziej, chociaż wiadomo, że nie jest to, to samo doświadczenie, ale już coś, albo próbować jakoś zakombinować, czyli nie iść do muzeum niestety w sobotę o dwunastej, tylko we wtorek o dziewiątej rano, albo zaraz przed zamknięciem, więc niestety nie da się tego obejść. Muzea mają coraz większe rekordy frekwencyjne.

I z jednej strony, wiadomo, że trzeba się z tego cieszyć, nawet po prostu się cieszymy z tego, no ale gdzieś tam cierpi na tym doświadczenie pojedynczego zwiedzającego.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Właśnie chciałam o to zapytać, bo muzea i galerie lubią się chwalić tym, ile osób...

ZUZANNA STAŃSKA: kochają! [ŚMIECH]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: ... w danym okresie odwiedziło placówkę, było na danej wystawie i teraz jak o tym rozmawiamy, to już wiemy, że niekoniecznie to się przekłada na to, ile osób miało taki prawdziwy kontakt z tą sztuką. I czy w związku z tym, że jednak liczy się liczba odwiedzających, jak te galerie reagują na coś takiego, że jest ten Dzień Wolnej Sztuki, kiedy będą mogły pochwalić się czymś niemierzalnym, że ludzie spędzili przy dziele dużo czasu.

ZUZANNA STAŃSKA: Jest to jakoś jakaś.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale właśnie zmierzyć i podać do ogólnej wiadomości.

ZUZANNA STAŃSKA: No właśnie nie da się, dlatego też nigdy nie będziemy mieć takiego pijaru, jak Noc Muzeów i takich rekordów frekwencyjnych jak Noc Muzeów - to się nigdy nie wydarzy, bo założenia są po prostu inne, ale też właśnie, ja tak stawiam Dzień Wolnej Sztuki jako przeciwny do Nocy Muzeów, bo u nas nie liczy się masa, masowość - z całym szacunkiem dla nocy muzeów - ale jest to często bardzo hardcorowe doświadczenie, [ŚMIECH] ale właśnie chodzi tutaj o tę niemierzalną jakość. Muzealnicy się cieszą, że przychodzi na dzień wolnej sztuki publiczność, która jest jakoś bardziej zainteresowana tematem, jest to taki - mówiąc bardzo brzydko - klient muzeum, który może powrócić, może uczestniczyć w jakichś kolejnych wydarzeniach muzealnych, więc to jest taka fajna jednostka dla muzeum. Zawsze słyszeliśmy bardzo pochlebne opinie i bardzo fajne relacje, nawet jeżeli w Dniu Wolnej Sztuki, w jakimś muzeum konkretnym nie było rekordów frekwencyjnych. Nawet jeśli przyszło dwadzieścia osób, to i tak dla osób, które opowiadały o tych dziełach, to było fantastyczne, że było nawet te dwadzieścia osób i udało je się tak zaangażować i że gdyby było tam sto dwadzieścia osób, to by się nie dało w ten sposób.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dzień Wolnej Sztuki, czyli Slow Art Day - narodził się za granicą i w tej akcji biorą udział nawet tak znane placówki, jak Museum of modern art z San Francisco, Londyńska Tate na ten Dzień Wolnej Sztuki coś przygotowuje, jak to wygląda w Polsce, z tym zainteresowaniem?

ZUZANNA STAŃSKA: Właśnie, bo to też ta amerykańska, nazwijmy ją międzynarodową, wersja Slow Art Day jest trochę inna, tam mamy do czynienia

z trochę inną publicznością. Ludzie są bardziej przywykli, żeby chodzić do muzeów, nie mają kompleksu związanego z tym, że czegoś nie wiedzą. Więc tam założenie jest takie, że się przychodzi danego dnia i się ogląda samemu. I ten uczestnik wydarzenia sam sobie wybiera co ogląda i wszystko robi sam. Ja się bałam, że to w Polsce nie wyjdzie, w związku z tym, że mamy trochę inny charakter [ŚMIECH] jako Polacy. Też nie ma tej edukacji historyczno-sztucznej nigdzie. Teraz jest dużo lepiej, ale jeszcze parę lat temu, gdzieś tam pokutowała ta wizja muzeum pełnego kurzu i tych muzealnych kapci, więc też trochę chodziło o to, żeby oswoić z przestrzenią muzeum i tą wiedzą, która tam w środku jest i tym co możemy w środku przeżyć. Więc w Polskiej edycji to wygląda trochę inaczej, ponieważ są te osoby, które nam pomagają i moim zdaniem, to się sprawdza świetnie, bo to też - ja zawsze chodzę na dzień wolnej sztuki oczywiście [ŚMIECH] i patrzę tak z ukosa, jak to działa. Zazwyczaj tak jest, że są ci ludzie dookoła obiektu i ten animator coś mówi. Mówi tak, żeby coś zachęcić i przez parę minut pierwszych nikt się nie odzywa, wszyscy się boją, chociaż widać, że już mają pytania, bo wtedy człowiek ma inną mimikę, już coś tam. Oczywiście jest wkręcony w ten obraz, bo go ogląda, ale coś go ciśnie w środku. I dopiero jak pierwsza osoba się przemoże i coś powie, albo zada jakieś pytanie, to wtedy leci już cała reszta, więc to też jest jakby bardzo ważne, żeby na sobie samym to przeżyć. Mam pytanie dotyczące obiektu? To je zadam, albo pomyślę, albo coś zacznę sobie myśleć, więc tak to wygląda, ale ja odbiegłam od twojego pytania. Jakoś bardzo daleko, mogłabyś je przypomnieć?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Chciałabym się dowiedzieć jak to wyglądało na przestrzeni ostatnich kilku lat od dwa tysiące jedenastego roku, Dzień Wolnej Sztuki jest w Polsce i czy wzrasta liczba miejsc, które są zainteresowane tego typu prezentacją swojej kolekcji?

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, to wzrasta i to tak fajnie to wygląda bardzo, bo pierwsza edycja, była bardzo pilotażowa i nie myślałam, że to jakkolwiek zaskoczy i wyjdzie, więc odbyła się tylko w Muzeum Narodowym w Warszawie. Potem już było osiem muzeów, potem było ze trzydzieści i teraz, tak od dwóch czy trzech lat około dziewięćdziesięciu zawsze. No więc ilościowo jest skok, ale też mnie bardzo cieszy, że użyjemy takie placówki, które nie bardzo myślałam, że by chciały. Na przykład, no nie wiem, mamy Sosnowieckie Centrum Kultury, to jest w ogóle super. Pierwszy raz w tym roku. Takie miejsca jak Muzeum w Ornece - przepraszam bardzo, ale nie wiedziałam wcześniej bardzo gdzie jest Ornet, ale dzięki temu się dowiedziałam. To też jest fajne, że dociera do mniejszych ośrodków, które nie mają tych możliwości wielkich instytucji, Muzeów Narodowych, albo takiej maszyny, jak to Muzeum Lotnictwa, które jest jedynym muzeum tego typu na taką skalę zrobionym w Polsce. To też jest ekstra, że w mniejszych miejscowościach jesteśmy i te bardzo lokalne społeczności można kalendarzować.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wydaje mi się, że mniejsze placówki mogą mieć nieco inny cel w tym Dniu Wolnej Sztuki, bo o ile te większe raczej

wpasowują się w to myślenie, żeby zatrzymać ten tłum widzów biegających niemalże po korytarzach przy kilku pracach, to te mniejsze placówki mogą szukać w tym Dniu Wolnej Sztuki zachęty, żeby w ogóle je odwiedzić.

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, to prawda. To też jest tak, że najciemniej jest pod latarnią. Niby jak jesteśmy w małej miejscowości to mamy bliżej tę instytucję, ona też jest prężniejsza z takich przyczyn, że po prostu jest mało ludzi, w sensie niewielu pracowników, więc tam się nie dzielą jakieś struktury, że jak jest się w szkole to zawsze będzie trzeba pójść do tej instytucji, ale faktycznie jest to może taki pretekst do pokazania nowego spojrzenia na tę instytucję.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Że nawet w takich miejscach, o których by się nie pomyślało, są ciekawe obiekty i przy okazji Dnia Wolnej Sztuki można je specjalnie zaprezentować.

ZUZANNA STAŃSKA: Dokładnie, to też jest fajne w Dniu Wolnej Sztuki, że tak może w normalnych okolicznościach byśmy nie zauważyli tych obiektów. No wiadomo, muzea to są takie miejsca, gdzie tych obiektów jest masa. Pełne sale wszystkiego i może jak ktoś pokazuje nam coś, co niekoniecznie przykuło by naszą uwagę, bo nie wiem, jest nieatrakcyjne albo wisi koło "Mona Lisy". [ŚMIECH] Nikt nigdy nie ogląda obrazu, który jest na tej samej ścianie, co "Mona Lisa", tylko z tyłu. Tam nie ma absolutnie żadnego człowieka [ŚMIECH] Więc to też jest fajne, żeby rzucić światło na taki obiekt i on też może być interesujący, nawet jeżeli niknie w takim bardzo pierwszym kontakcie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I też to jest pewne rozwiązanie takiego zwiedzania przy okazji wyjazdu wakacyjnego, kiedy odpuścimy sobie te, najbardziej popularne miejsca i będziemy stać pół dnia w kolejce, a potem przez godzinę szybko biec, tylko pójdziemy do tych mniej odwiedzanych, to możemy wtedy spędzić spokojnie cały dzień, z przerwą na obiad - to jest ważne, naprawdę o tym często się zapomina...

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, trzeba pić, naprawdę trzeba dbać o swój komfort [ŚMIECH] w takich miejscach.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I można wtedy rano pójść obejrzeć jedno piętro dajmy na to, potem zjeść, obejrzeć drugie. Niema tłumów, nie ma problemów, żeby się do tej placówki dostać, także warto brać pod uwagę mniej popularne turystycznie miejsca.

ZUZANNA STAŃSKA: Jak najbardziej, ja zawsze bardzo chętnie takie miejsca zwiedzam właśnie z tych powodów, o których powiedziałaś.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I są one często nie mniej ciekawe niż te najbardziej ograne.

ZUZANNA STAŃSKA: Dokładnie tak.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Powiedz jeszcze, czy ty pamiętasz jakąś taką pracę, która zrobiła na tobie wrażenie i przyglądałaś się jej tak długo, że straciłaś poczucie czasu?

ZUZANNA STAŃSKA [WZDYCHA] Tak w ogóle czy podczas Dnia Wolnej Sztuki, tak w ogóle?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tak w ogóle, że po prostu cię coś na tyle zainteresowało, że nie wiedziałaś, że stoisz już kilka minut, zamiast kilku sekund.

ZUZANNA STAŃSKA: Tak, wiesz co? To jest zawsze z tym Boschem, jak powiedziałaś, że - pamiętam, że byłam w Lizbonie, takim bardzo małym muzeum zrobionym w domu mieszkalnym jakiegoś bogatego człowieka, to chyba nawet było prywatne muzeum i tak sobie chodziłam po tym muzeum. Nikogo nie było, tak przyjemnie, nie było ludzi. To było w takiej formie mieszkalnej bardziej, więc też człowiek się czuje bardziej komfortowo, nagle patrzę, a tu Święty Antoni, patrzę Bosch, kurczę i nikogo koło mnie i można się było na ten obraz patrzeć i patrzeć i patrzeć, chociaż nie był taki bardzo fikuśny jak on to potrafił malować. Byłam zszokowana. Przyznaję, że nie wiedziałam, że on tam wisi [ŚMIECH] Byłam zszokowana, że tak nagle sobie chodzę i patrzę - na ścianie cud, więc to było bardzo fajne doświadczenie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I co się wtedy widzi, kiedy się tak zapatrzy człowiek w obraz.

ZUZANNA STAŃSKA: To też było ekstra, bo tam było można, dosłownie ten nos wrzucić w ten obraz. On jeszcze wisiał nad jakąś konsolą, wyglądało tak, jakby u kogoś w domu to wisiało. No i faktycznie wisiało u kogoś w domu. [ŚMIECH] Widzi się, na przykład od takich rzeczy, których może nie powinno się widzieć, jakieś spękanie na powierzchni obrazu, ale też się widzi szczegóły, jak są namalowane rzeczy, jakieś szaty, czy pejzaż w tle, jak jest zamglony. Naprawdę można sobie podzielić taki obraz na warstwy i to jest zupełnie wspaniałe. Ja akurat studiowałam historię sztuki, więc znam te wszystkie ikonografie, te wszystkie historie i tak dalej. Ale właśnie na takim poziomie czysto malarskim to było fantastyczne dla mnie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To na koniec jeszcze fundamentalne pytanie, które zawsze musi paść przy okazji Dnia Wolnej Sztuki. Ile czasu należy przeznaczyć na oglądanie obiektu, żeby było dobrze?

ZUZANNA STAŃSKA: [ŚMIECH] Ja myślę, że to zależy zawsze od tego co oglądamy i tego w jakim jesteśmy nastroju chociażby. Ale myślę, że piętnaście minut to jest już fajne. To jest okrutnie długo.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Bardzo długo.**

ZUZANNA STAŃSKA: To jest tak, że jak się stoi przed obrazem i się na niego gapi, dosłownie gapi, to po dwóch minutach człowiek jest tak straumatyzowany, że stoi i te dwie minuty już: “dopiero dwie minuty? Jak to?”. Ale jest taki moment graniczny, w którym zaczynamy się już wkręcać i ten czas już tak płynie, że nie zauważymy, że to jest piętnaście minut, ale to trochę trzeba do tego dotrzeć. Właśnie niestety tak jest, że jak się trochę ćwiczy, to wychodzi łatwiej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Bardzo przydatne są siedziska. W niektórych muzeach, przed niektórymi pracami można usiąść.**

ZUZANNA STAŃSKA: Jezu kocham, tak. Ja też uwielbiam leżeć, chociaż to jest tak, że krzywo na mnie patrzą zawsze, ale tak kanapy, ja bym postawiła kanapy w każdej sali muzealnej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja jestem za tym, bo jak czasem zwiedzamy wystawę, któryś raz, bo tak mi się podoba, to najchętniej bym po prostu usiadła i patrzyła na te obrazy, ale zawsze się martwię, że ktoś mi coś powie. I chodzę i oglądam.**

ZUZANNA STAŃSKA: No właśnie, bo muzea z definicji są trochę opresyjne, bo to są takie miejsca, gdzie musi być dużo tych obrazów. Instytucje też dbają o to, żeby był wyczuwalny ten status i to, że jest to wielka sztuka przez duże “S” i że my tak trochę z nabożeństwem powinniśmy podchodzić, więc może tak nie za bardzo wypada stawiać te kanapy, albo kosztem kanapy można postawić kolejną rzeźbę. [ŚMIECH] Więc, no jeszcze chyba długa droga przed niektórymi instytucjami, żeby też zobaczyć, że człowiek też musi się dobrze czuć w takim miejscu, ale Dzień Wolnej Sztuki trochę pomaga w tym.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Także zapraszamy do uważnego oglądania dzieł sztuki. Dziękuję bardzo.**

ZUZANNA STAŃSKA: Dziękuję

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie